



# PAUSA

**GIMNAZJUM nr 36**  
im. Krzysztofa Kieślowskiego  
w Warszawie

cena: ☺ (w tym 8% VAT)

listopad 2016

## Myśl miesiąca:

***Czym sen dla ciała, tym przyjaźń dla ducha –  
odświeża siły.***

**Cycon**

### W tym numerze...

- Nie martwcie się wcale, gdy lecą seriale
- Szpital
- Spojlery- czy aż takie złe?
- Oaza spokoju w Gim.36
- Recenzja filmu „Dobry chłopiec”
- Spotkanie w bibliotece- Wiesław Weiss

## Nie martwcie się wcale, gdy lecą dzisiejsze seriale

Witajcie znowu drodzy gimnazjaliści! Zwracam się do was, bo tak łatwo pisać ( i to się tak ładnie nazywa: *zwrot do adresata*). Oglądacie „seriale” typu „Szkola”, „Szpital” czy „Ukryta prawda” ? Jeśli tak, to jesteście w gronie tych ludzi, którzy nie wiedzą , co zrobić ze swoim życiem. Ale spokojnie. To, że oglądacie te pełne emocji i wybuchów seriale nie znaczy, że nie macie życia. Zapewne wielu z was ogląda te tvn’owskie produkcje dla beki, lecz nie wszyscy traktują to z dystansem. Na pewno babcia któregoś z was komentuje te cykliczne dzieła sztuki słowami typu „Co to się dzieje teraz w tych szkołach. Karygodne !!!... Mam nadzieję wnusiu ,że Ty tak nie robisz”, a wy zaczynacie tłumaczyć, że to tylko tak w telewizji jest i w ogóle tak się nie dzieje. Bo to prawda. Wiele historii, które pojawiają się w tych serialach, nie mają miejsca w prawdziwym gimbusiarskim życiu. Przykład , czy ktoś z was

( kobiet) wzięłyby swoje dziecko do szkoły i powiedział swojej znajomej, żeby zajęła się waszą pociechą, bo wy macie randkę ze swoim chłopakiem ? Zaczniemy od tego, że żadna z was nie ma dziecka , a poza tym kto do jasnej ciasnej zostawiłby swoje dziecko jakiejś koleżance. Trochę głupie, co nie ? Ale wracając do oglądania tych nieszczęsnych seriali. Wielu z nas nie ma wyboru (tu do panów), gdyż nasze kochane dziewczyny , gdy przychodzą z nami do ciepłego domku i zaczynają się nudzić, to co ?

- Kochanie włącz coś...

Gdy już włączycie to „coś” , to okazuje się, że nic ciekawego nie ma, ale przecież na TVN jest „Szkola” ! A potem co będzie? „19+ ,” **Ukryta prawda**” , „Szpital”, o zgrozo, a potem to już fakty. Nasze piękności to wszystko oglądają ,a my faceci służymy za takie poduszkoce. Panowie ! Jeśli nie chcecie się nudzić podczas „wspólnego” oglądania, to polecam puścić naszej miłości PRAWDZIWE seriale typu „Flash” czy „Arrow”. To chyba wszystko na dzisiaj kochani. Przemyślcie to wszystko i bywajcie. **Daniel Woszczek 3D**

## Zielona sala całodobowo

Więc...jak  
powinam  
rozpocząć ten  
artykuł? Szczerze  
mówiąc - sama nie  
wiem. Piszę, bo mi się nudzi, potwornie nudzi.  
Tak, wiem, mogę się pouczyć, ale skończyły mi się  
książki. To znaczy przeczytałam już cały podręcznik  
do historii i fizyki, a tylko takie wzięłam. Gdzie  
jestem? Tak, to ważne pytanie, bo jak



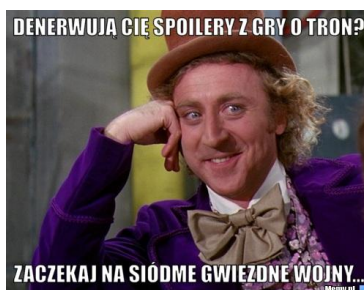
przeczytałam w jednej ze znajdujących się tutaj książek, przedstawienie się jest najważniejsze. No więc - aktualnie przebywam w szpitalu. Jakże niesamowitej organizacji NFZ – pełnej tajemnic. Czemu tu jestem? Szczerze - sama dobrze nie wiem. Szpitale są po to, żeby się leczyć i badać, więc jestem tu z jednej z tych przyczyn. Tylko co mogę powiedzieć, żeby zbytnio nie obrazić tego miejsca. Niech się tylko chwilę zastanowię... Zaczynając od samego początku - przybyłam tutaj wczoraj z samego rana. Tylko czemu wstawałam o tak wczesnej porze ( 6 rano ), jeśli pierwsze badania miałam dopiero o 9.00 ? Nikt tego nie wie, ale w każdym razie musiałam przyjechać na 7.00. Nudziłam się przez dwie godziny nie wiedząc, co ze sobą począć. Zaczęłam czytać podręcznik do historii. Ano właśnie - czy wspominałam, że miałam być na czczo ? Więc po kilku godzinach głodu i nudy w końcu zostałam wezwana na pierwsze pobranie krwi. Tutaj już zaczynają się schody - czemu? Otóż dlatego, że po pierwsze nie mam widocznych żył (jestem alergikiem, więc mam zwykle wysypkę), a po drugie moje ukrwione transportery są bardzo cienkie i trudno jest w nie trafić. Po kilku próbach założenia mi wenflonu, co z resztą i tak się nie udało, panie pielęgniarki stwierdziły, że ukłują mnie już trzeci raz, bo przecież do trzech razy sztuka. Z obolałą ręką wróciłam do sali i pożegnałam się z moją mamą, która musiała już iść. Zostałam sama. W sali leżała jeszcze dziewczynka, która właśnie została zabrana na badania i chłopiec, który miał jakieś 5 lat. Kocham to w szpitalach dziecięcych, że wszystko jest tu dla obu płci. Zaczęłam znowu czytać podręcznik do historii, lecz zostało mi to zajęcie przerwane przez panią ze świetlicy. Dzięki niej choć przez chwilę się nie nudziłam. Dostałam kredki i papier, który w ciągu godziny wypełniłam jakimś dziwnym rysunkiem o nikomu nieznanym przeznaczeniu. No i tak mogłam porysować do 12.00, ponieważ już skończył się czas pracy pani świetliczanki. Też chcę mieć taki zawód. Przychodzisz do dzieci na 3 godziny i czytasz im bajki. Albo rysujesz. Na szczęście koleżanka Natalia wróciła i chyba ona

uratowała mnie przed największą nudą. Razem z Natalią grałam w "Super Farmera", co zajmuje dużo czasu. I tak do obiadu. Obiady w szpitalu są niedobre i nie polecam. Co było dalej? Raczej nic ciekawego. Więc rozmawiałam z Natalią, grałam w piłkarzyki i tak do kolacji. W kółko panie Macieju. Na ostatni posiłek dnia dostałam kanapki z szynką i herbatę. Nic specjalnego. Po tym razem z moją nowo poznaną koleżanką obejrzałyśmy jakiś film i stwierdziłam, że się umyję. Nawet pobieranie krwi jest mniej straszne od tego szpitalnego prysznica. Natrysk jest jeden na cały oddział, więc wszędzie było mokro i nigdzie nie dało się postawić stopy tak, żeby była sucha. Już nie wspominam nawet o małych drzwiczkach, z których podobno wychodzą pająki. Zostawiłam swoje rzeczy na krześle i wzięłam prysznic w całkowicie zimnej wodzie. Z przekleństwami pod nosem szybko umyłam się i jak najszybciej ubrałam w piżamę. Pobiegłam do sali i zakopałam się w coś, co przypominało kołdrę. Odkręciłam kaloryfer na jak najwyższą temperaturę i zasnęłam. Lecz kochane pielęgniarki nie dały mi pospać. Okazało się bowiem, że o 23.00 mam znów pobieranie krwi. Jak miło, zostałam pokuta po raz kolejny, tym razem w drugą rękę. Ale panie dość szybko jednak odniosły sukces. No i teraz siedzę na moim wklęsłym łóżku z laptopem na kolanach i piszę ten reportaż. Wiecie co? Jak macie możliwość ominięcia szpitala, to szybko się na to zgadzajcie!

**Dominika Orlik 3D**

### [Spojlery- czy są aż takie złe?](#)

Znacie uczucie zakochania się w jakiejś książce tak bardzo, że ledwo co dajecie radę się od niej oderwać? Że wasz cały świat staje się z nią jednością, a bez niej jest jakiś szary, nijaki, nieważny? Jeżeli tak, to gratuluję! Jesteś w grupie



ludzi, niestety coraz mniejszej, którzy nie tylko czytają książki, ale ich doświadczają. Jeśli należycie do

tęgo grona, to na pewno chociaż raz czytając mniej lub bardziej popularną książkę lub serię doświadczyliście zjawiska zwanego spoilerem, czyli wyjawienie przez kogoś jakiegoś ważnego szczegółu zanim się o tym przeczyta. To okropne, nieprawdaż?

Uczucie tak nieznośne, że chce się skakać z frustracji, bo już się wie, że X umrze lub stanie się Y. W artykule w „Pausie” z zeszłego roku szkolnego znajdował się artykuł o spoilerach. Jednak uważam, że nie są one aż tak złe jak o nich piszą. To, że ktoś się dowiedział, że Han Solo umrze (sama się o tym dowiedziałam przed seansem, chociaż szłam w dniu premiery filmu), oczywiście rujnowało życie, aczkolwiek nie ujęło nic a nic filmowi, ponieważ i tak nie wiedziałam, w jakim momencie i przez kogo straci życie, więc został element zaskoczenia oraz całe napięcie sceny. Spoilery w pewien sposób mogą zachęcić do czytania, właśnie po to, żeby poznać okoliczności tego, co się stało. Sama ostatnio na nowo doświadczyłam, jak to jest, jak się czegoś wcześniej człowiek dowie, co będzie za kilkadziesiąt stron, i powiem szczerze, że nawet jak znajomi zdradzili mi jakieś wydarzenie, to i tak byłam zaskoczona, jak się potoczyło dalej życie bohatera, bo kompletnie inaczej sobie to wyobrażałam lub po prostu byłam tak zafascynowana książką, że po przeczytaniu tego, co mi zostało zaspoilerowane (nawet tego samego dnia) przemknęła mi tylko bezwiednie myśl: „O faktycznie, mówili mi o tym”... I znowu pochłonęła mnie książka. A nawet, jak ktoś już się domyśli, co dokładnie się stanie, to może spokojnie czuć satysfakcję, że myśli podobnie do autora. Dlatego spoilery naprawdę nie są takie złe... No chyba, że ktoś nam zaczyna streszczać całą książkę lub ważne wydarzenie z pełniutkim kontekstem. W takim przypadku nie mamy do czynienia ze spoilerem, tylko z głupkiem, a na to jest tylko jedna rada - trzeba zatkać uszy, najlepiej coś krzyczeć, żeby zagłuszyć osobnika i biec... biec, jak najszybciej i jak najdalej się da.

**Kamila Kwaśniewska 3C**

## „Dobry chłopiec”

„Dobry chłopiec” to film rosyjskojęzyczny, który można było zobaczyć w niewielu polskich kinach. Jednym z takich placówek jest kino „Luna” w Warszawie. Produkcję tą kino udostępniło dla uczestników festiwalu „Mały Sputnik”. Festiwal ten jest organizowany dla dzieci i młodzieży. W murach „Luny” ma on okazję gościć już dziesiąty raz. Klasy 1B i 2D wybrały się do kina 9.11.16 r. Film ten opowiada o nieco trudnej drodze dorastania oraz o przemianie z lekkomyślnego nastolatka w dorosłego mężczyznę. Kola to młody Rosjanin, który mieszka w domu ze starszym bratem, mamą oraz nieco ekscentrycznym tatą. Chłopak jest dobrym synem, bratem oraz uczniem-ma problemy tylko z językiem angielskim, ale o tym później.

Kola jest dobrym kolegą, jednakże rówieśnicy postrzegają go raczej jako fajtłapę. Nastolatek postanawia to zmienić. Nagle zaczyna interesować się płcią przeciwną, robi z kolegami różne kawały, często kłóci się z rodziną. Nieoczekiwanie zaczyna się nim zajmować wiele osób. Kola zawiera bliższe znajomości ze swoją nauczycielką angielskiego, zdobywa szacunek kolegów, ponieważ jest przez nich podejrzewany o podpalenie szkoły (a dokładniej nowej sali informatycznej), co, jak wiemy, wzbudza radość przeciętnego ucznia gimnazjum.

Chłopiec zaprzyjaźnia się z dyrektorem i spotyka z jego córką- Katuszą. Po jakimś czasie sprawy się komplikują- Kola dowiaduje się o tym, że pani Alisa- nauczycielka angielskiego- potajemnie spotyka się z jego nowym znajomym, czyli dyrektorem szkoły, do której nastolatek uczęszcza. Na początku nie może się z tym pogodzić, potem daje za wygraną ze względu na uczucia do Katuszy. Jednak on nie rezygnuje. A to nie koniec problemów, Kola zostaje wciągnięty w hazard - chłopak miał nawet szczęście i wygrał dużą sumę pieniędzy, którą później pożyczył Dyrektor- przyjaciel Koli, aby zapłacić za komputery do nowej pracowni informatycznej. Nastolatek (na szczęście) nie przekonał się do takiego typu zabawy.

Kiedy dzięki swojej dziewczynie i ojcu zaczyna rozumieć, ile osób skrzywdził jego „przyjaciel”, jest wściekły. Idzie do jego domu i bezpardonowo traktuje jego i jego małżonkę gazem pieprzowym. (Trzeba wspomnieć, iż na całej sali kinowej

panował śmiech- ten moment w filmie był jednym z lepszych.) Kola z czasem zrozumiał swoje błędy i na jednym z występów przed całą szkołą otwarcie się do nich przyznaje. Film kończy się optymistyczną sceną, gdy nauczycielka Alisa i nauczyciel informatyki (którego oświadczyły wcześniej odrzuciła) ... obejrzyjcie koniecznie ! Podczas oglądania filmu towarzyszyła nam ciekawa sceneria - piękna plaża oraz ciekawa muzyka. Film miał polskie napisy, obył bez lektora, więc mogliśmy posłuchać, jak brzmi dziwny dla nas j. rosyjski.

**Milena Besowska i Karolina Koczara 1B**

### Oaza spokoju w Gimnazjum 36

Dzwonek na przerwę, uczniowie niczym szarańcza rozprzestrzeniają się po całej szkole, jedni idą do biblioteki, inni stoją przy parapetach lub



siedzą na ławkach pod klasami, a my - ludzie ceniący spokój i ciszę

- udajemy się do szkolnych toalet. Nie jest to jakieś zimne i brudne miejsce, wręcz przeciwnie- wszystko jest tam takie, jakie powinno być. Podgrzewany parapet (jest pod nim kaloryfer) do siedzenia i „przygotowania” lekcji, okno do oddychania świeżym, miejskim powietrzem, lustro do przeglądania się, a także układania włosów. Jedynym kłopotem w tym wszystkim jest to, że nie do końca jesteśmy tam w grupie mile widziani. Gdy tylko jakikolwiek nauczyciel zbliża się do drzwi i wkracza na teren, nie zastaje żywej duszy, bo wszyscy nagle chowają się do kabin niczym królik wskakujący do swojej nory przed głodnym wilkiem. Och, te dyżury... Ale pewnie zastanawiasz się czytelniku **Pausy**, jak znosimy woń toaletowego środowiska. Odpowiedź jest niezwykle prosta - toaleta została wyposażona w odświeżacze powietrza, które sprawiają, że w powietrzu unosi się słodki zapach owoców. Podsumowując: szkolne toalety po remoncie zmieniły się nie do poznania, są wielofunkcyjne i przyjazne uczniowi. Jedynym problemem w tym wszystkim jest kabina umieszczona najbliżej okna,

ją pozostawię raczej bez komentarza... W mojej subiektywnej ocenie pomieszczenie opisane przeze mnie zasługuje na ocenę bardzo dobrą. W następnym numerze - opis naszej stołówki!

**Konrad Krzykowski 3C**

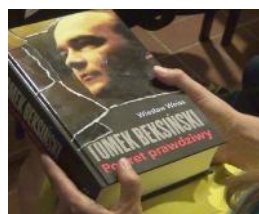
### Spotkanie w bibliotece ursynowskiej

Nigdy nie wiemy, kiedy ktoś umrze. Nawet jeżeli ktoś nam bliski leży w szpitalu czy hospicjum, nawet jeżeli wiemy, że długo nie wyjdzie, wydaje się nam, że po prostu jeszcze tam zostanie. W pewnej chwili jednak umiera, co bywa sporym szokiem. Jaką więc niespodzianką musi być czyjeś samobójstwo? Tego nie spodziewamy się najbardziej.

Słyszeliście zapewne o filmie „Ostatnia Rodzina” lub książce "Beksińscy. Portret Podwójny". Z tego czego udało mi się dowiedzieć na spotkaniu , oba te dzieła są kontrowersyjne. "Portret Podwójny" nie jest wcale portretem podwójnym. Film , o którym mówił gość w bibliotece - Wiesław Weiss, nie przedstawia prawdziwego portretu Tomka. Jest to film FABULARNY. Uczynił z Tomka psychopatę, wcześniej nie szukając o nim dokładnych informacji. Nie spotykał się z jego znajomymi ani nie przejrzał pamiętek po zmarłym, w których znajdowały się między innymi jego listy. Opisał za to niepotwierdzone plotki rozpущane przez jego wrogów, uznając je za prawdę.

Jak więc czuć miał się Wiesław Weiss- wieloletni przyjaciel Tomasza Beksińskiego? Zaskoczony stopniem fikcji w filmie jak i książce, napisał własną wersję. W dodatku nazwał ją sarkastycznie "Tomek Beksiński. Portret Prawdziwy".

Spotkanie 27.10 wstrząsnęło mną bardzo. Czy cudzy wizerunek został wykorzystany w tak podły



sposób? Przytoczone na spotkaniu fakty z książki "Portret podwójny" ( sprostowane przez pana Weissa) brzmiały czasem absurdalnie

i krytycznie - szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że autorka ( M. Grzebałkowska) nie знаła wcale Tomasza. Przyjrę się bliżej temu wszystkiemu i na pewno przeczytam obie książki.

**Agnieszka Dzikowska 3D**

**Opiekun : B. Nowogórska**

